

# Red. Kopoczek w gościnie u cieszyńskich niewidomych

Data publikacji: 16.10.2015 18:00

O tym, jak 60 lat temu wyglądała praca dziennikarza opowiedział wieloletni redaktor "Głosu Ziemi Cieszyńskiej" Tadeusz Kopoczek podczas spotkania 13 października w cieszyńskim Kole Polskiego Związku Niewidomych.

□

Będąc związany z "Głosem" od drugiego numeru przez 51 lat Kopoczek osobiście prześledził zmiany, jakie kolejno następowały w pracy dziennikarskiej. Wspominał, jak z ważącym 17 kilogramów sprzętem fotograficznym wsiadało się do autobusu kursowego PKS-u i jechało robić materiał z najbliższych zakątków regionu. - **Redaktor Robert Danel z magnetofonem ważącym 12 kilogramów jeździł po powiecie i zapisywał na taśmie wypowiedzi starszych mieszkańców** – wspominał Kopoczek podkreślając, że na łamach "Głosu" widać było cały Śląsk Cieszyński, po obu stronach Olzy. Omówił też szczegółowo historię tygodnika w pierwszych dziesięcioleciach jego istnienia.

Kopoczek zwrócił uwagę na to, że GZC był pierwszym powiatowym tygodnikiem w PRL. I na to, że długi czas gazeta nie miała własnego lokalu. Przez ponad rok była redagowana w małym pomieszczeniu związku chórów, którego Emanuel Guziur, pierwszy redaktor naczelny był prezesem. - **Nominacje na redaktora naczelnego Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich wręczyło Władysławowi Oszeldzie, jedynemu profesjonalnemu dziennikarzowi na Śląsku Cieszyńskim. Ale on miał zasadę, że nie chce się wiązać na stałe z żadną gazetą, więc scedował tę nominację na Guziura** – wspominał Kopoczek. Jednak partii się to nie spodobało i z komitetu przywieziono nowego naczelnego, który nie znał się ani na dziennikarstwie, ani nie znał Śląska Cieszyńskiego. Zadłużył gazetę tak, że drukarnia odmówiła druku. Po 2 latach kierownictwo gazety przejęła Maria Różycka, kierownik oddziału Trybuny Robotniczej. - **Gazeta żeby żyć potrzebuje nie tylko dziennikarzy i ciekawych informacji, ale potrzebuje też pieniędzy. Pieniądze są z reklam. Ale były to czasy, kiedy nic reklamować nie trzeba było... Różycka zwróciła się do mnie żebym zajął się zbieraniem ogłoszeń. Nie było mi wolno pisać, bo kodeks dziennikarski mówi, że akwizycja ogłoszeń jest sprzeczna z zawodem dziennikarza. Pisałem więc pod kryptonimem i zająłem się zbieraniem ogłoszeń. Sam nie wiem, jak mi się to udało, że w ciągu roku gazeta spłaciła dług i mogła wrócić do drukarni do Katowic** – wspominał Kopoczek wyjaśniając, że przez ten rok Głos drukowany był w cieszyńskiej drukarni. Tyle, że w Katowicach druk trwał 55 min, a w Cieszynie 2 dni i to na 3 zmiany, bo drukarnie te miały zupełnie inny system druku. - **32 tysiące nakładu stawiało nas na pierwszym miejscu w kraju pod względem nasycenia rynku czytelniczego. Co szósty mieszkaniec powiatu, licząc dzieci i staruszków, kupował gazetę** – wspominał Kopoczek podkreślając, że Głos zasłużył się m.in. tym, że w odcinkach wydrukował historię Śląska Cieszyńskiego autorstwa dyrektora muzeum Ludwika Brożka, po nim słownik muzyków, plastyków cieszyńskich, pisarzy cieszyńskich z obu stron Olzy. A z rubryki „Powiedz co zbierasz” powstał Cieszyński Klub Hobbystów od wielu lat organizujący Targi Staroci.

Losy gazety nie były łatwe. Utworzenie województwa w Bielsku spowodowało, że Głos musiał oddać swoją pulę papieru, żeby powstała Kronika, żeby starczyło papieru na gazetę wojewódzką. - **Byłem przy redagowaniu próbnego numeru. Tytuł miał zawierać oba tytuły i brzmieć Głos Beskidzki. Ale redaktor naczelny upierał się, że ma się nazywać Zdarzenia. Jednak cenzura nie puściła numeru do druku, bo miała zapis, że nowy tytuł ma się nazywać Głos Beskidzki. W końcu powstała gazeta, której sposób wydawania był sprzeczny z moimi przekonaniem. Po pierwszym numerze trzasłem drzwiami i wróciłem do Cieszyna. Odszedł też Danel. I zajęliśmy się redagowaniem gazety zakładowej Celmy Nasza Trybuna. Była redagowana na wzór Głosu. Po czasie przywrócono dawne województwa, a usilne zabiegi redaktora Danela o przywrócenie Głosu odniosły skutek – opowiadał Kopoczek podkreślając, że w gazecie tej przepracował 51 lat będąc redaktorem technicznym, zajmując się fotoreporterką i pisząc. - **Staraliśmy się przywrócić dawny kształt****

**gazety. Powstanie spółdzielni Prasa Beskidzka, która jest wydawcą sprawiło, że Głos nie jest już tak bardzo cieszyński, jak kiedyś** – stwierdził z żalem wieloletni redaktor.

Również prezes cieszyńskiego koła PZN miała co wspominać. Jako córka redaktora Kopoczka zapamiętała z dzieciństwa nie tylko zamienioną na ciemnię fotograficzną domową łazienkę, ale także poznawanie całego powiatu. Tata bowiem zabierał małą Wiesię na skuter i razem ruszali w teren, by zbierać materiały do gazety. Dzięki temu poznała wnikliwie Śląsk Cieszyński zarówno pod względem geografii, ale także wielu ciekawych ludzi.

(indi)